

Byłam w Rosji

9 czerwca 2022

6 maja A.D. 2022 wyruszyłam w podróż do Federacji Rosyjskiej. To była dość ryzykowna wyprawa, o powrocie do Polski nie wspominając. Unia Europejska zerwała połączenia, więc poleciałam okrężną drogą przez Turcję. Na lotnisku w Antalyi dowiedziałam się o rosyjskim zakazie wjazdu dla Polaków.



Przedstawiciele tureckich linii lotniczych podeszli do zakazu z pełną powagą. Mimo długoterminowej wizy w paszporcie, za pierwszym podejściem nie wpuszczono mnie na pokład samolotu. Ostatecznie sprawa została odkręcona, a mnie przytrafiły się krótkie tureckie wakacje (na zdjęciu).

Nieco oszołomiona faktem, iż zakaz wjazdu mnie akurat nie objął, dotarłam do Moskwy 9 maja. Tego dnia Rosjanie obchodzą wielkie narodowe święto. Dzień Zwycięstwa upamiętnia pokonanie hitlerowskich Niemiec i zakończenie II wojny światowej. Ważnym punktem obchodów jest udział w akcji społecznej Nieśmiertelny Pułk. Uczestnicy zbierają się na marszu i niosą zdjęcia członków ich rodzin, którzy walczyli w wielkiej wojnie ojczyźnianej. Tym razem niesiono też portrety żołnierzy poległych w 2022 roku na Ukrainie.

Dołączyłam do tłumu Rosjan spacerujących po moskiewskich ulicach, by z bliska przyjrzeć się ich nastrojom. Zauważyłam, że mimo konfliktu zbrojnego z Ukrainą, nie było okrzyków przeciwko Ukraińcom, z rąk których giną też przecież rosyjscy żołnierze. Właściwie to nie zauważyłam nienawistnych haseł przeciwko komukolwiek. Nawet przeciwko tym, którzy z zewnątrz odpalili wojnę, napuszczając na siebie Rosjan i Ukraińców.

Kolejnym punktem wyprawy była podróż pociągiem do Woroneża. Towarzyszyła mi paczka znajomych, w tym grupa zagranicznych dziennikarzy. Poznałam młodego Rosjanina z Krymu. Zadałam mu

serię pytań, dzięki czemu dowiedziałam się kilku interesujących kwestii. Mój rozmówca porównał poziom życia na krymskim półwyspie pod rządami Ukrainy i Rosji. Po aneksji zbudowano tam nowoczesną infrastrukturę, w tym porządne drogi i kanalizację. By zobrazować sytuację, Siergiej opowiedział mi o swojej babci, która mieszka na wsi. Okazało się, że za czasów ukraińskich nie miała ona dostępu do bieżącej wody. Dostarczano tam wtedy wodę jedynie dwa razy w tygodniu.

Teraz to się zmieniło i starsza kobieta może korzystać z wody we własnym domu o dowolnej porze. Lecz nie wszystko jest obecnie pozytywne. Dla przykładu, za czasów rosyjskich na Krymie zdecydowanie wzrosły ceny za podstawowe produkty. Mój rozmówca przyznał jednak, że cieszy się z przyłączenia Krymu do Rosji, które odbyło się bez rozlewu krwi. Tego entuzjazmu nie podzielił już w kwestii ostatnich wydarzeń na Ukrainie. Powiedział, że ma teraz sporo obaw, ponieważ giną niewinni ludzie.

Pierwszego dnia pobytu w Woroneżu spotkałam się z uchodźcami z Donbasu, w tym z Mariupola. Obalili niemal wszystko, czym karmią Polaków medialni specjaliści od dezinformacji. Uchodźcy jakoś się nie uskarżali na rosyjskich żołnierzy, ani „kadyrowców”. Gorzkie słowa padły natomiast pod adresem ukraińskich żołnierzy. Według relacji świadków mieli oni blokować ewakuację, celowo narażać ludność cywilną i dopuszczać się zbrodni. Poznani przeze mnie uchodźcy wyraźnie bardzo bali się Ukraińców. Jedna z kobiet powiedziała, że jeśli jej miasto miałoby pozostać w granicach Ukrainy, to ona nie chce już do niego wracać.

Nazajutrz, wraz z polsko-czesko-niemiecką grupą towarzyszących mi dziennikarzy, zostaliśmy zaproszeni na debatę w Państwowym Uniwersytecie w Woroneżu. Był to dla mnie najważniejszy punkt ostatniej wyprawy do Rosji z dwóch powodów. Po pierwsze, mimo tych strasznych czasów i fatalnych relacji między naszymi państwami, znalazła się przestrzeń do dialogu. To pokazuje, że wystarczy odrobina dobrej woli, aby zadziało się coś dobrego i

być może rokującego na przyszłość. Po drugie, wsłuchując się w głos młodego pokolenia Rosjan, a konkretniej przyszłej elity tego państwa, utwierdziłam się w przekonaniu, że ten bliski mi słowiański naród utknął w tragicznym – dla siebie i sąsiadów – punkcie.

W ramach rozważań na ten temat nawiążę do wystąpienia studentki wydziału filologicznego. Antonina Smorodinowa wygłosiła płomienne przemówienie otwierające nasze spotkanie. Sympatyczna Rosjanka za swoją przemowę zebrała gromkie brawa od pozostałych studentów i kadry profesorskiej. Świadczy to o tym, że słowa tej młodej kobiety są odzwierciedleniem rosyjskich nastrojów. Tymczasem nie potrafię podzielać ich entuzjazmu. Nie tylko z tego względu, że jestem Polką. Przede wszystkim dlatego, że ciężko mi spokojnie patrzeć jak Rosjanie tkwią w kulcie czegoś, co spowodowało ogrom cierpienia i upokorzenia także na ich własny naród.

Zanim przejdę do meritum, nawiążę do tego, co bardzo zabolęło Rosjan w ostatnim czasie. W tej konkretnej sprawie doskonale rozumiem i podzielam ich obawy. Chodzi o likwidację ich dziedzictwa historycznego i kulturowego, z czym mamy do czynienia także w Polsce.

Smorodinowa skwitowała ten absurd słowami: «Widzimy politykę pseudotolerancji na przykładzie naszej własnej kultury. „Anulując” dziedzictwo rosyjskie, które obejmuje nie tylko oryginalne dziedzictwo rosyjskie, ale także ukraińskie, białoruskie, kozackie i innych narodów, Zachód próbuje zapomnieć i usunąć dzieła A. Czechowa, F. Dostojewskiego, Ł. Tołstoja – pisarzy humanistycznych, którzy poruszają kwestie miłosierdzia, filantropii, wartości chrześcijańskich. Czy to nie wygląda absurdalnie? Wszystko jest anulowane: od największych kompozytorów po „rosyjskie dęby”».

Młoda Rosjanka zapewniła jednak, że «polityka wykluczenia» i «izolacja kulturowa» jeszcze bardziej zjednoczyła naród rosyjski. W połączeniu z dalszą częścią wypowiedzi odebrałam

to jako komunikat, że mają przed sobą konkretny cel. Jaki? Prelegentka wyjaśniła to następująco: «(...) Widząc takie podniesienie na duchu, mam pytanie – czy możemy dzisiaj zjednoczyć się tak, jak nasi przodkowie podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej? Czy my też będziemy w stanie zjednoczyć się i przeciwstawić nazizmowi i rusofobii, które ponownie podniosły głowy? Ogólnie rzecz biorąc, czy jesteśmy godni pamięci naszych przodków, którzy 77 lat temu wyzwolili nas z ucisku faszyzmu?».

I dalej Smorodinowa zauważyła: «Dzisiejsze wydarzenia są wynikiem zapomnienia własnej historii, historii naszego narodu. Wszystkich nas bardzo boli, jak na Ukrainie panuje masowe, nie boję się tego słowa, ludobójstwo ludności rosyjskojęzycznej, propaganda ideologii nacjonalistycznej na szczeblu państwowym, wychwalanie popleczników faszyzmu, którzy popełnili okrucieństwa z własnymi ludźmi podczas II wojny światowej. Rosyjskojęzyczni Ukraińcy, którzy nie chcą zapomnieć o swojej przeszłości, swoim pochodzeniu, są teraz eksterminowani tylko dlatego, że należą do rosyjskiego świata, rosyjskiej kultury.»

W czym tkwi absurd, obok którego nie mogę przejść obojętnie? Nie przeczę, że rosyjskojęzyczna ludność Ukrainy doznała strasznych krzywd od ukraińskich nacjonalistów. Nie przeczę, że rosyjskojęzyczni Ukraińcy mają prawo do pamiętania o swojej historii i pochodzeniu. Nie przeczę, że na Ukrainie wychwala się popleczników faszyzmu. Jeśli jednak Rosjanie chcą pamiętać o historii własnego narodu, jeśli nie chcą zapomnieć o strasznych zbrodniach, to trzeba być konsekwentnym. Niestety tej konsekwencji zabrakło nie tylko na Uniwersytecie w Woroneżu, ale w całej Rosji.

Oto bowiem pamięta się w Rosji o zbrodniach faszyzmu, jednocześnie zapomina (i niejako usprawiedliwia) o strasznych zbrodniach komunizmu. A przecież system ten zgładził niezliczone istnienia ludzkie, zaś rosyjski naród był jego pierwszą i najliczniejszą ofiarą. Przecież komuniści także

eksterminowali ludzi tylko dlatego, że należeli do rosyjskiego świata, rosyjskiej kultury. I robili to wcześniej od faszystów.

Przedstawicielka młodego pokolenia Rosjan denerwuje się dzisiaj, że nie pamięta się o cierpieniach sowieckiego narodu; że nie pamięta się o sowieckiej historii. I pyta w murach uniwersytetu: – jak tak można?

Oczywiście, że można zapomnieć o „sowieckich bohaterach”, skoro Rosjanie zapomnieli o ofierze Cara Mikołaja Męczennika i jego Rodziny. Zapomnieli o tysiącach pomordowanych w najbardziej okrutny sposób Męczenników, na których kościach zbudowano Związek Radziecki. Taka jest prawdziwa historia Rosjan. Jeśli nie będą pamiętać o tamtych Ofiarach ich własnego narodu, jeśli nie pokajają się za ich zgładzenie, to jaka czeka ich przyszłość?

Nie pytam o to z pozycji osoby wrogiej Rosjanom. Wręcz przeciwnie. Zawsze uważałam, że Rosjanie są bliżsi Polakom, niż „sojusznicy” z Zachodu. Co więcej, przez lata pokładałam w Rosji pewne nadzieje, dostrzegając tam przebłytki normalności, której na Zachodzie już nie ma. Wystarczy wspomnieć antyludzką ideologię LGBT. Dla tego typu szaleństw nie ma w Rosji miejsca, podczas gdy w zachodnim świecie zboczone mniejszości terroryzują normalną większość. Przede wszystkim jest mi bliska rosyjska (nie sowiecka!) dusza.

Uważam, że Rosja wciąż ma szansę odegrać wspaniałą rolę w historii świata. Zresztą, taka jest właściwość Rosjan, że mają potrzebę niesienia pewnej misji innym narodom. Nie da się jednak zrealizować tego z powodzeniem w dalszej perspektywie, opierając swoje działania na sprzecznościach. Nie można łączyć Prawosławia z Sowietą, co próbuje się w obecnej Rosji realizować. Fiodor Dostojewski został największym z pisarzy, bo wyznając chrześcijańskie wartości jednocześnie był przeciwnikiem socjalizmu i rewolucji. I to właśnie jego ponadczasowe wielkie dzieła literackie pozostaną

nieśmiertelne, czego nie zmieniają nawet zachodnie sankcje.

A co pozostało po twórcy rewolucji, oprócz wysuszonych szczątków na Placu Czerwonym? Przecież sam prezydent Rosji Władimir Putin powiedział przed laty, że przywódca bolszewików Włodzimierz Lenin «podłożył bombę atomową pod gmach, który nazywa się Rosja». Jak dodał, w ostatecznym rozrachunku idee Lenina doprowadziły do rozpadu Związku Radziecki. Od siebie dodam, że rewolucja była dziełem Szatana wymierzonym przeciwko Bogu i człowiekowi stworzonemu na Jego obraz i podobieństwo. Niewątpliwym triumfem diabelskiego bolszewizmu jest to, że dzisiaj Rosjanie cierpią, bo bratobójcza wojna na Ukrainie – bez względu na jej ostateczny wynik – jest ich porażką. I Rosjanie nie rozumieją do końca dlaczego tak się stało.

Od lat rozmawiam z Rosjanami, dzięki czemu poznałam ich bolączki. Jeden z nich powiedział mi kiedyś wprost: «Zachodnia polityka zmierza do osłabienia i zniszczenia naszej wspólnej historii i wzajemnego szacunku». Nie przeczę, że zachodni intryganci prowadzą obrzydliwe gierki geopolityczne. I to co dzieje się obecnie za naszą wschodnią granicą, to nie jest wojna Rosjan i Ukraińców. Jest to de facto wojna przy użyciu Rosjan i Ukraińców, odpalona przez podżegaczy z zewnątrz (USA i sojusznicy) i wewnątrz (korzenni oligarchowie).

Jednak wsłuchując się w głos Rosjan zabrakło mi ważnej refleksji i oczywistych pytań. Dlaczego Ukraińcy tak łatwo pozwolili przerobić się pod dyktando zachodniej modły? Dlaczego Zachodowi tak łatwo udało się odpalić Euromajdan? Z jakiegoś powodu Ukraińcy dali się namówić na to samobójstwo. Przypuszczam, że stało się tak, ponieważ wcześniej zabrakło tego wzajemnego szacunku, o którym mówił mój rosyjski kolega.

Wierzę, że Rosja ma jeszcze szansę wypełnić wspaniałą misję w dziejach historii. Jednak Rosjanie powinni najpierw odrobić gorzką lekcję, jaką właśnie otrzymali. Jeśli chcą odnieść zwycięstwo, powinni wyrzec się pychy i wyniosłości ducha, albowiem kroczą one przed upadkiem i ruiną. Przeciwnieństwem

pychy jest pokora. Czy Rosjan stać dziś ta to, by zacząć swoje katharsis od przyznania w pokorze, że niesłusznie zabili namaszczonego przez Boga Cara Męczennika? Pytam jako Polka, wszak Mikołaj II Romanow był także ostatnim królem Polski, o czym mało kto u nas dziś pamięta.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: MyslPolska.info